



DZIAŁKOWIEC PO ZIELONOGÓRSKU s. 5

Zielonogórzanie na działkach uprawiają warzywa, sadzą kwiaty, bawią się z dziećmi. - Odpoczywamy od świata - mówią Rafał Hawryluk i Bożena Majchrzak. (dsp)

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

ZIELONA GÓRA I BĄBELKI



FOT. ARCHIWUM SZYMONA PŁOCIENNIKA

Oba miasta łączy włókiennicza i winiarska historia. Delegacja zielonogórzan w Troyes spędziła ponad tydzień w ramach współpracy z miejscowym Polskim Towarzystwem Kulturalnym. Francuzi spróbowali naszych win i potraw, obejrzeni wystawę obrazów przywiezionych z Zielonej Góry. **s. 4**

KOSIĆ, CZY NIE KOSIĆ?



FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

To najgorętsze pytanie lata, mieszkańcy są podzieleni. - Nie ma jednej odpowiedzi. Jedni chcą, inni nie. Kosząc często, tworzymy ścierniska, woda ucieka. Ziemia wysycha i zamiera. Z drugiej strony kosić trzeba, ale racjonalnie - mówi Monika Drozdek, nowy Miejski Ogrodnik. **s. 5**

TRENING Z DOROSŁOŚCI



FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

W kuchni gwar. - Na obiad będzie mięso, ziemniaki i mizeria. Mniem! - mówi Martyna, która raz po raz zagląda przez szybę piekarnika, czy karkówka się nie przypała. Mieszkańcy domu treningowego sami układają menu i przygotowują posiłki. Codziennie ktoś inny wciela się w rolę szefa kuchni. **s. 6**

TYTUŁ WRÓCIŁ DO MIASTA



FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

Wysiłek się opłacił. Prestiżowe trofeum po ponad 20 latach wróciło do naszego miasta! Paweł Strzelczyk, pilot sekcji szybowcowej Aeroklubu Ziemi Lubuskiej, został zwycięzcą 4-letnich Zawodów Szybowcowych - Memoriału Ryszarda Bitnera za sezon 2024. **s. 7**

FELIETON

Artur Łukasiewicz

Ogrodnik miejski
potrzebny od zawsze

Bardzo ciekawa jest historia ogrodników miejskich w polskich miastach. Mogłoby ich nie być, tego typu stanowisk nie narzuca prawo, ale szanujące się miasta ich mają. Okazuje się, że są bardzo dobrą inwestycją. W Zielonej Górze właśnie mamy nowego ogrodnika.



Zielona Góra już z nazwy kojarzy się zieleni i trudno nie mieć o naszym mieście zielonych wyobrażeń i oczekiwań. Miasto Łódź z zielonością się nie kojarzy, a raczej z surowymi fabrykami uwiecznionymi w „Ziemi obiecanej” Reymonta. Pewnie też jeszcze z ul. Piotrkowską, najdłuższym deptakiem w kraju. To jednak Łódź zorganizuje światową wystawę Expo i co ciekawe - pod nowoczesnym szyldem ekologicznym. Świat zobaczy niezwykle zielone centrum miasta z przemysłową historią. Projekt jest unikatowy - twierdzą twórcy. I tak Łódź stanie się wyjątkową zieloną marką z międzynarodowym wydźwiękiem. Wcale nie jest to marketingowe nadużycie, miasto pracowało na zielony znak towarowy ponad 30 lat. Było jednym z pierwszych, w których powstało stanowisko ogrodnika miejskiego. Dziś to standard, ale trzy dekady temu było rzadkością. Samorządom prawo narzuca dbanie o zieleń. Robią to w różny sposób - dzięki własnym spółkom albo zlecają prywatnym firmom. Modeli jest dużo, ale musiało upłynąć sporo czasu, by prezydenci i burmistrzowie przekonali się do miejskich ogrodników, ludzi z imienia i nazwiska, którzy firmują podejście do zieleni w swoich miastach. Czasem, jak Paweł Adamowicz, legendarny prezydent Gdańska, widzieli w nich „odważnych wizjonerów, kreatywnych nie-urzędników nie bojących się wyzwań”. Ogrodników o takich cechach szukał. Ludzi, którzy potrafią negocjować z różnymi stronami, ekologami i zwolennikami inwestycji za wszelką cenę. W ostatnich latach widzieliśmy przecież немало ostrych konfliktów o zieleń. Trudno sobie wyobrazić Zieloną Górę bez ogrodnika miejskiego. Jest naturalnie potrzebny, zieleń nie jest tu marginalna. Przecież procentowy udział zieleni w całym obszarze wynosi aż 53 procent. To jeden z najwyższych wskaźników w kraju. Wynik zawdzięczamy lesistości, to aż 47 proc. powierzchni. Zielona Góra - to dane sprzed trzech lat - przeznaczała średnio na utrzymanie hektara zieleni 85 tys. zł. Niewiele miast wydawało więcej. W tym mieszczą się m. in. duże rewitalizacje parków - Tysiąclecia czy książęcego w Zatoniu. Parki w Zielonej Górze to osobny temat. Zajmują niecałe 0,5 proc. powierzchni. I to jest całkiem dużo, bo blisko dwa razy więcej niż w największych miastach. Dzięki ekologom i miejskim ogrodnikom zmieniło się myślenie o krajobrazie i zieleni w mieście. Przyuliczna zieleń, czy ta ze skwerków i rond przestała być tylko konieczną dekoracją jak paprotka na stole prezydialnym a stała się elementem życiodajnym, zatrzymującym wodę i schładzającym klimat. O zieleń dużą z wielomilionowych projektów i tę małą zapytałem Monikę Drozdek, nową zielonogórską Miejską Ogrodnik. Wytłumaczyła, że wszystko co dobre zaczyna się od jednej rośliny. - Jest żywą istotą. Nie odżywa się, ale niesie wartość. O nią trzeba dbać. Rzecz nie kończy się na wykopaniu dołka i wsadzenia do niego korzenia.

CZAS NA LICZBĘ

250

tyle zorganizowanych grup turystycznych odwiedziło Zieloną Górę w 2024 r. Z przewodnikami miasto zwiedzało ok. 7 tys. osób. Oczywiście to nie wszyscy turyści, jacy przyjeżdżają do miasta. Dominują wypadki indywidualne. W Visit Zielona Góra w ratuszu przyjezdni kupili pamiątki za 250 tys. zł. (ał)

Czas Zielonej Góry - bezpłatny informator samorządowy
Redakcja: al. Niepodległości 10, 65-048 Zielona Góra
Redaktor naczelny: Artur Łukasiewicz
Redaktor prowadzący: Daria Śliwińska-Pawlak
Wydawca:
Urząd Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65-213 Zielona Góra
Nakład: 65 tys.

CZAS NA LATO MUZ WSZELAKICH

I SALONOWO, I ROZRYWKOWO

Sierpień będzie należał do Festiwalu Ogrody Kultury. - W każdą sobotę o 21.00 zapraszamy do Parku Książęcego Zatonie - zachęca Jarosław Skorulski, prezes Fundacji Ogrody Kultury.



FOT. ZE ZBIORÓW PARKU KSIĄŻĘCEGO ZATONIE

W MALOWNICZYCH RUINACH

Wydarzenia Festiwalu Ogrody Kultury odbywają się w scenerii podświetlonych ruin pałacu. W przypadku niepogody są przenoszone do przestrzeni między ruinami a oranżerią, zapewniając kameralną atmosferę. Na początek usłyszymy duet akordeonowy, a w kolejnych tygodniach muzykę salonową, arie operowe, operetkowe i musicalowe, zobaczymy spektakl Lubuskiego Teatru „Pałac” w reż. Roberta Kurasia, by dotrzeć do finału, kiedy zabrzmi muzyka klasyczna, filmowa i rozrywkowa. Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny. Koncerty i spektakle odbywają się w soboty, początek zawsze o godzinie 21.00.

(ah)

W NAJBLIŻSZYM CZASIE

6 sierpnia, środa

- 11.00 Szlakiem winiarskim Zielonej Góry - spacer z Janem Czachorem (zbiórka pl. Bohaterów o 10.45)
- 14.00 IX Corno Brass Music Festival - pojedynek na fanfary (pomnik Bachusa)
- 19.00 Letnia Scena Młodych: The Žetdex (pl. Teatralny)
- 20.00 IX Corno Brass Music Festival - dęte kameralnie (Filharmonia Zielonogórska)

7 sierpnia, czwartek

- 17.30 Potanicówka w parku (park Stary Kisielin)
- 19.00 Znani na wesoło: Osiecka po męsku - recital Marcina Januszkiewicza (pl. Teatralny)
- 19.00 IX Corno Brass Music Festival - muzyka filmowa (Lubuski Teatr), bilety
- 19.00 PubQuiz (Česka Hospoda u Svejka, ul. Boh. Westerplatte 8), bilety
- 8 sierpnia, piątek
- 11.00 Bajki, bajdy, banialuki: Trzy Świnki, Teatr Żelazny z Katowic (pl. Teatralny)
- 14.00 IX Corno Brass Music Festival - pojedynek na fanfary (pomnik Bachusa)

- 19.00 IX Corno Brass Music Festival - brass symfonicznie (kościół pw. Najświętszego Zbawiciela), bilety
- 20.00 Bluesowe noct: zespół Instant Blues (Piekarnia Cichej Kobiety), bilety
- 21.00 Familjne kino letnie: „Jeden na milion” (park w Starym Kisielinie)

9 sierpnia, sobota

- 11.00 Letnie spacerzy z przewodnikiem: Tkaniny kresowe w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Ochli (zbiórka przy kasie, 10.50), bilety
- 16.00 IX Corno Brass Music Festival - akademia blachy (pl. Teatralny)
- 19.00 Noc Spadających Gwiazd (Muzeum Etnograficzne w Ochli)
- 19.00 IX Corno Brass Music Festival - w hołdzie gigantom funku (Lubuski Teatr), bilety
- 19.00 Spacer z przewodnikiem w stroju historycznym po Parku Książęcym w Zatoniu
- 21.00 Kojoteka Rockowego Człowieka, DJ Kojot (al. Niepodległości 22)
- 21.00 Festiwal Ogrody Kultury 2025 - koncert inauguracyjny: muzyka

klasyczna i rozrywkowa (Park Książęcy w Zatoniu)

10 sierpnia, niedziela

*19.00 Wieczory u Luteranów (kościół ewangelicki, ul. Kazimierza Wlk. 11), bilety

12 sierpnia, wtorek

- 18.00 Wystawa Haliny Maszkiewicz - wernisaż (ZOK - filia w Starym Kisielinie)
- 19.00 PubQuiz (Zielonogórska Palmiarnia), bilety

13 sierpnia, środa

- 19.00 Letnia Scena Młodych: zespół Ciężko Będzie (pl. Teatralny)

14 sierpnia, czwartek

- 17.30 Potanicówka w parku (park w Starym Kisielinie)
- 19.00 Znani na wesoło: Duety, duety... recital Natalii Srokocz i Jerzego Grzechnika (pl. Teatralny)
- 19.00 PubQuiz (Česka Hospoda u Svejka, ul. Boh. Westerplatte 8)
- 19.00 Stand-Up On: testy oraz open mic (Cafe Noir, al. Niepodległości 22), bilety
- 15 sierpnia, piątek
- 10.00 Piknik militarny (Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie), bilety

- 19.00 Koncert piosenek patriotycznych (przed Filharmonią Zielonogóorską)

16 sierpnia, sobota

- 11.00 Letnie spacerzy z przewodnikiem: Ginące zawody, Muzeum Etnograficzne w Ochli (zbiórka przy kasie, 10.50), bilety
- 20.00 Bluesowe noct: zespół Oh Bards! (Piekarnia Cichej Kobiety), bilety
- 21.00 Potanicówka w rytmie starych dobrych hitów, DJ Zaba (Cafe Noir, al. Niepodległości 22)

• 21.00 Festiwal Ogrody Kultury 2025 - muzyka salonowa (Park Książęcy w Zatoniu)

17 sierpnia, niedziela

- 19.00 Wieczory u Luteranów (kościół ewangelicki, ul. Kazimierza Wlk. 11), bilety

19 sierpnia, wtorek

- 19.00 PubQuiz (Zielonogórska Palmiarnia), bilety

20 sierpnia, środa

- 19.00 Letnia Scena Młodych: zespół Z's Band (pl. Teatralny)
- 19.00 Nie nudzę się latem: Niemiecka przeszłość miasta - spacer z Cezarym Jakubaszkim (zbiórka pl. Bohaterów, 18.45)

oprac. (ah)

CZAS NA NOWY DOM DLA ZWIERZAKÓW



FOT. SCHRONISKO W ZIELONEJ GÓRZE

TRISHA

Czeka w schronisku
ul. Szwajcarska 4
tel. 577 466 576
e-mail: zielonagora@otoz.pl

Uczy się ufać

Trisha to kotka, która nie ufa od razu. Na widok człowieka często chowa się w kąt, czasem syczeniem próbuje powiedzieć: „boję się, daj mi chwilę”. Ale gdy usiądziesz przy niej w ciszy, gdy nie będziesz nalegać - powoli zacznie cię zauważać. Cichy, ciepły głos potrafi ukoić jej nerwy, a delikatne głaskanie po łniączce, miękkiej sierści może stać się pierwszym krokiem do jej serca. Nie będzie kotem, który od razu wskoczy na kolana. Ale jeśli dasz jej czas i miłość, któregoś dnia sama przyjdzie, mruzcząc cicho, jakby mówiła: „dziękuję, że nie zrezygnowałeś”.



FOT. SCHRONISKO W ZIELONEJ GÓRZE

XENON

Czeka w schronisku
ul. Szwajcarska 4
tel. 577 466 576
e-mail: zielonagora@otoz.pl

Duży misiu

Xenon to wspaniały, łagodny pies z przyciągającym spojrzeniem. Na spacerze ogląda się za opiekunem i podbiega, żeby połączyć się o smaczka. Często rusza naprzód, jakby nie mógł się doczekać przechadzki po lesie i nowych przygód, które tam czekają. Bardzo pozytywny duży pies, który nie ciągnie na lince, idzie ładnie i nie jest zamknięty na człowieka. Potrafi jak misiu trochę się wspinać na tyłne łapy do tulenia i miziania! Jest gotowy do nauki komend, ale przede wszystkim potrzebuje ludzi, którym odda swoje duże misiove serce.

(md)

250 TYS. NA BEZDOMNE ZWIERZAKI

Zielonogórzanie okazali się świadomi i wrażliwi. Po pierwsze - wzięli udział w wyborach prezydenckich i uzyskali najwyższą frekwencję w Lubuskim, za co otrzymali nagrodę od zarządu województwa. Po drugie - wygrane 250 tys. zł postanowili przeznaczyć na schronisko dla bezdomnych zwierząt.

- Swoją postawą obywatelską pokazaliśmy, że jesteśmy najlepsi - mówił z dumą podczas konferencji prasowej prezydent Marcin Pabierowski. - Frekwencja w wyborach prezydenckich 1 czerwca wyniosła ponad 74 proc. W województwie byliśmy bezkonkurencyjni.

Dzięki temu wynikowi do „kieszeni” Zielonej Góry trafiło 250 tys. zł. Mieszkańcy zdecydowali na co je wydać podczas konsultacji społecznych „Wspólna sprawa - Twoje miasto, Twój wybór”.

- Zależało nam, by konwencja przyciągnęła mieszkańców - relacjonuje Piotr Dubicki, pełnomocnik prezydenta ds. konsultacji społecznych. - Zielonogórzanie dzielili się pomysłami podczas pikniku pod ratuszem. Była muzyka, zabawy dla rodzin i rozrywka zapewniona przez ZGraną



Zielonogórzanie podczas konsultacji społecznych chętnie dzielili się swoimi pomysłami - wrzucając je do tradycyjnej urny albo zgłaszając przez Internet FOT. BARTOSZ MIROSLAWSKI

Rodzinę. Te okoliczności zwolili kreatywność.

W pierwszym etapie konsultacji padło aż 136 propozycji. Wśród nich papierowe,

wrzucone do urny oraz zgłoszone przez Internet. Spośród nich wyłoniono 15 i zielonogórzanie znów zagłosowali. Tu zdecydowanym zwycięz-

cą okazało się schronisko dla bezdomnych zwierząt zdobywając 53 proc. głosów.

- Gdy miasto otwiera się na mieszkańców, oni rewanżują się tym samym - kwituje radna Eliza Zaborowska-Kujawa.

By ten dialog z mieszkańcami wzmocnić, powstało biuro partycypacji społecznej. - Chcemy pokazać, że urząd wychodzi naprzeciw mieszkańcom. I zainteresowanie tym, by rozmawiać jest coraz większe - komentuje Dubicki, który kieruje biurem.

Zielonogórzanie sami podjęli decyzję m.in. o tym jak będzie wyglądać zadaszenie amfiteatru czy deptak po remoncie. Podobnie jest z propozycjami budżetu obywatelskiego, które też są oddolnymi inicjatywami.

- Mieszkańcy muszą nauczyć się, że ich głos jest

brany pod uwagę - zaznacza radna Agnieszka Chyrc, przewodnicząca komisji budżetu obywatelskiego i konsultacji społecznych w radzie miasta. - Dzięki konsultacjom pokazują, że chętnie zabierają głos i chcą być wysłuchani.

Zielonogórzanie zwycięskie ćwierć miliona postanowili przekazać schronisku dla zwierząt. - Dziękuję za empatię i chylę czoła za ten piękny gest - mówi Krzysztof Rukojć, dyrektor placówki. - Planujemy wybieg dla psów z drewnianymi podestami, zadaszeniem i urządzeniami do zabawy. Chcemy zainstalować monitoring, doświetlić schronisko, utwardzić wewnętrzne drogi czy stworzyć miejsce na kwarantannę. Dla komfortu mieszkańców zamierzamy nasadzić gęsto drzewa i krzewy, żeby wyłumić hałas ze schroniska. (ah)

Szwajcaria na Chrobrego

Zielonogórski Teatr Chrobrego 14 i Fundacja Tchnienie zapraszają na kilkudniowe warsztaty z Madeleine Bongard, artystką i tancerką ze Szwajcarii.

- To znakomita artystka teatru i tańca. I rzadka okazja, by w Lubuskim wziąć udział w tak niecodziennych warsztatach - mówi Cezary Molenda, szef Teatru Chrobrego 14. Warsztaty „Ecllosion” (Przeobrażenie) opierają się na metodzie mo(ve)ment, ruchu wywodzącym się z performance. To taniec i ruch inspirowany praktykami, które integrują rytm, wyobraźnię, ciało i emocje. - Program zachęca do głębokiego kontaktu z samym sobą, odkrywania własnej kreatywności i uwalniania wewnętrznej energii. Możemy poczuć transformującą moc tańca - tłumaczy Molenda.

Terminy: 22 sierpnia w godz. 18.00-20.00, 23 sierpnia w godz. 10.00-12.00, 24 sierpnia w godz. 11.00-13.00. Miejsce: Teatr Chrobrego 14 (adres w nazwie). Zapisy po angielsku z tłumaczeniem na polski. Wstęp: co łaska. Rezerwacje: tel. 503 097 329. (ah)

Nowe punkty na mapie miasta

Dzięki głosom mieszkańców w ramach budżetu obywatelskiego powstał wyjątkowy plac zabaw oraz oznakowanie dla pieszych.

Nowy naukowy plac zabaw to wyjątkowy punkt na mapie Zielonej Góry! Miejsce, w którym zabawa i nauka idą w parze. Dzieci mogą tu eksperymentować, odkrywać prawa fizyki i rozwijać ciekawość świata poprzez ruch i interakcję z edukacyjnymi instalacja-



Zabawa i nauka idą w parze



Prosty i ważny sygnał - odłóż telefon

mi. To dzięki mieszkańcom, którzy zagłosowali w budżecie obywatelskim Dolina Gęsniaka zyskała nowe, atrakcyjne miejsce dla całych rodzin.

Przed przejściem dla pieszych na al. Wojska Polskiego pojawił się ważny komunikat: odłóż smartfon, zanim wejdziesz na pasy. To proste, ale ważne sygnały - bezpieczeństwo zaczyna się od uważności. Patrzymy przed siebie, nie w ekran urządzenia. Nowe oznaczenie to także zwycięski projekt w budżecie obywatelskim, zgłoszony przez mieszkańców, którym zależy na poprawie bezpieczeństwa. (mz)

Generator dla organizacji

Miasto podpisało umowę ze Stowarzyszeniem Wspierania Inicjatyw Gospodarczych DELTA PARTNER z Cieszyńska na wdrożenie w urzędzie Generatora eNGO. To internetowy system informatyczny służący do kompleksowej obsługi otwartych konkursów ofert oraz zlecania zadań

publicznych w trybie pozakonkursowym, których procedury działania oparte są na przepisach ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Od momentu uruchomienia na stronie miasta generatora organizacje pozarządowe będą składały oferty w formie elektronicznej. Instrukcja użytkownika aplikacji na www.engo.org.pl

(mj)

Teren po pożarze przejdzie remediację

Do 12 sierpnia urząd miasta czeka na oferty opracowania planu remediacji terenu po pożarze hali z toksycznymi odpadami w Przylepie. - To dla nas priorytetowa sprawa - mówi wiceprezydent Jarosław Flakowski.

Gdy 22 lipca 2023 r. nad miastem pojawił się słup dymu nikt nie przypuszczał, że mamy do czynienia z katastrofą ekologiczną. Pożar w Przylepie był na czołowych wiadomościach w Polsce. W trwającej ponad dobę ak-

cji gaśniczej wzięło udział niemal 400 strażaków, 107 pojazdów i dwa samoloty. Gdy ogień dogasł szybko stało się jasne, że miasto będzie musiało zmierzyć się problemem toksycznych odpadów popożarowych oraz zanieczyszczonymi gruntami.

W ub. roku prezydent Marcin Pabierowski ogłosił zakończenie akcji uprzątnięcia terenu hali w Przylepie. Ostatni transport wyjechał niemal rok po pożarze - 23 lipca 2024 r. - Łącznie wywieźliśmy ok. 2,5 tys. ton różnych materiałów, m.in. toksycznych trocin oraz pozostałości po konstrukcji magazynu - wyjaśniał prezydent.

To nie zamyka sprawy. W trosce o bezpieczeństwo mieszkańców prezydent chce przeprowadzić pogłębione badania środowiskowe, które ocenią stopień skażenia gruntów, a później przejść do fazy remediacji - przywrócenia pierwotnych walorów obszaru dotkniętego skutkami pożaru.

- Te działania mają w urzędzie jeden z najwyższych priorytetów - podkreśla wiceprezydent Flakowski. - Po oczyszczeniu niebezpiecznych elementów musimy wykonać kolejne badania struktury geologicznej. Sprawdzimy, czy nie znajdują się tam jeszcze substancje, które musimylibyśmy poddać remediacji.

Ciek Gęsniaka też będzie zbadany.

Według ustaleń biegłych skażeniu mogło ulec nawet 65 ha terenu. Proces remediacji ma doprowadzić do pełnego powrotu do stanu sprzed pożaru.

- Trwa postępowanie prokuratorskie dotyczące całego zajścia w różnych obszarach. Prowadzimy korespondencję z organami, odpowiadamy na pytania. Mamy nadzieję, że w najbliższym czasie uda się rozstrzygnąć, co właściwie się wydarzyło - mówi wiceprezydent Flakowski.

Wyniki przetargu mają być ogłoszone w sierpniu. (mz)

Panu Waldemarowi Kotlarskiemu
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci

Żony

składają
Prezydent Zielonej Góry
i pracownicy Urzędu Miasta

CZAS NA MIASTA PARTNERSKIE

ZIELONA GÓRA I BĄBELKI RODEM Z TROYES

Troyes w Szampanii od 55 lat jest miastem partnerskim Zielonej Góry. A w przyszłym roku nasze relacje mogą się jeszcze bardziej zaćieścić. Świętować będziemy 200 lat zielonogórskich win musujących.

Troyes, historyczna stolica Szampanii, 180 km na południowy wschód od Paryża. Ma ponad 60 tys. mieszkańców. Starówka z szachulcowymi domami, sporo pochodzi z XVI wieku. Kształt ulic w centrum przypomina korek od szampana. Choć miasto jest mniejsze niż Zielona Góra, przez to, że niemal nie ma w nim bloków, wydaje się rozległe.

Turyści zaglądają do gotyckiej katedry i muzeum witraży. To właśnie w Troyes i okolicy jest ich najwięcej w całej Francji.

Wojski ryczą jak bobry

Zielona Góra i Troyes są miastami partnerskimi od 55 lat, choć współpraca zaczęła się parę lat wcześniej. 24 czerwca 1970 r. „Gazeta Zielonogórska” pisała: „Braterstwo miast bliźniaczych. Troyes i Zielona Góra zadziergnęły więzy przyjaźni”. Antoni Panek, jeden z przedstawicieli lokalnej Polonii, opowiadał: „Oto burmistrz polskiego miasta witany z wielkimi honorami przez władze francuskie i oczywiście nas - Polonusów szczęśliwych jak nigdy, Zielona Góra-Troyes zawarły braterskie przymierze. Na maszt przed gmachem merostwa wciąż gnieło polską flagę, orkiestra grała hymny polski i francuski, a my - stare byki wojski, co to na niejedynej froncie z kulami za pan brat byli - ryczeliśmy jak bobry.”

Oba miasta łączy włókiennicza i winiarska historia. W Troyes, podobnie jak w Zielonej Górze, przemysł włókienniczy niemal upadł. Ale nie całkiem - wciąż działa m. in. zakład Lacoste, skąd wychodzą popularne koszulki polo ze znacznikiem krokodyla.

- Gdy 45 lat temu przyjechałem do Troyes, wszędzie działały małe zakłady włókiennicze. Dziś nie ma już po nich śladu - opowiada mi Andrzej Pawlikowski, którego we Francji zastał w 1981 r. stan wojenny. I już tam został. Mieszka ok. 30 km od Troyes. Pod koniec lipca był gospodarzem i przewodnikiem dla grupy zielonogórzan, która gościła we Francji.

Talleyrand i Zatonie

Zielonogórzanie w Troyes spędzili ponad tydzień w ramach współpracy z miejscowym Polskim Towarzystwem



Turyści fotografowali się z grupą z Zielonej Góry podczas święta szampana w Les Riceys. Z lewej Alena Kot, z prawej autor tekstu w stroju Bachusa.

Kulturalnym. Wyjazd zorganizowało Stowarzyszenie Przyjaciół Białorusi „Nowa Białoruś” we współpracy z zielonogórskim urzędem miasta.

W programie wyjazdu była m. in. prezentacja o Zielonej Górze w ratunku w Troyes. Obejrzało ją kilkadziesiąt osób, w tym przedstawiciele Polonii.

Wśród tematów w prezentacji dominowały te, które łączą oba miasta. Było więc

o winiarstwie, ale też o francuskich wątkach - Talleyrandach, czyli o pałacu w Zatoniu.

Księżna Dorota de Talleyrand-Perigord, właścicielka zatońskiego pałacu, była wieloletnią partnerką życiową Karola Maurycego Talleyranda, ministra spraw zagranicznych Francji w czasach Napoleona. To przy jego ulicy w Paryżu znajduje się dziś ambasada Polski.

Władze Troyes na spotkaniu reprezentowała radna An-



Jeden z wielu szachulcowych domów z XVI wieku, które można zobaczyć błądząc po urokliwych uliczkach w centrum Troyes

ne-Marie Royer. Zapewniła o konieczności budowania partnerskich relacji. Mówiła o potrzebie wymiany doświadczeń między przedsiębiorcami.

Uczestnicy spotkania mieli okazję spróbować zielonogórskich win i lokalnych potraw, a także obejrzeć wystawę obrazów, rysunków i akwarel przywiezionych z Zielonej Góry. Wśród autorów m.in. Adam Bagiński, Anna Zawadzka-Dziuda czy

Alena Kot, prezes Stowarzyszenia Nowa Białoruś.

Zwieńczeniem wyjazdu był udział w corocznym święcie szampana, które w tym roku odbyło się w Les Riceys. W wydarzeniu bierze udział ok. 25-40 tys. uczestników. Grupa z Zielonej Góry wykorzystwała udział w imprezie do promocji lokalnego winiarstwa.

Jest okazja, by w przyszłym roku relacje między Zieloną Górą a Troyes były jeszcze ścisłejsze. Świętować będziemy 200 lat zielonogórskich win musujących, a bąbelki są tym, co chyba najbardziej łączy oba miasta. Pod hasłem jubileuszu odbędą się czerwcowe Dni Otwartych Piwnic Winiarskich. Do Zielonej Góry mogłaby przyjechać delegacja z Troyes. Być może z tamtejszymi winiarzami. Francuzi z pewnością odpowiedzą nam już podczas tegorocznego Winobrania.

Bąbelki przy ul. Moniuszki

W 1826 r. przy dzisiejszej ul. Moniuszki w Grünbergu powstała najstarsza w Niemczech wytwórnia win musujących. Założyło ją trzech wspólników: Carl Samuel Häusler, Friedrich Förster senior i August Grempler. Z czasem ze spółki wykruszył się

ten pierwszy, później drugi, aż został tylko Grempler. To jego nazwisko było w nazwie wytwórni aż do końca II wojny światowej, a nawet krótko po jej zakończeniu, już w polskiej Zielonej Górze. Lubuska Wytwórnia Win działała do 1999 r.

Gdy spojrzeć na historię wytwórni Gremplera, wątków francuskich jest sporo. To m. in. etykiety z francuskimi nazwami, które produkował winiarz, by zyskać przychylną nieufnych klientów. Ale gdy zdobył medal na Wystawie Światowej w Paryżu w 1855 r., nie musiał już tego robić. Miniatura medalu umieszczana na etykiecie była wystarczającym znakiem jakości.

Francuzem był też główny technolog w wytwórni win musujących - Jose Jourdan. Grempler podkuł go z innej wytwórni. Jourdan udoskonalił proces produkcji, zmniejszył też liczbę butelek pękających pod wpływem rosnącego ciśnienia.

O partnerstwie Zielonej Góry i Troyes świadczą też dwa krzewy winorośli, które od 15 lat rosną przy francuskim kościele pw. św. Pantaleona. Proboszczem jest Polak - ks. Wiesław Gronowicz, a w każdą niedzielę odbywa się msza po polsku. Krzewy w 2010 r. zasadziła delegacja z Zielonej Góry, do Troyes przyjechał wtedy m.in. przewodniczący rady miasta Adam Urbaniak. Jest też pamiątkowa tabliczka, która informuje o 40-leciu relacji partnerskich między miastami.

Naprzeciwko głównego wejścia do kościoła znajduje się konsulat honorowy RP. Istnieje od kilku lat, konsulem honorowym jest Jean Baptiste Rougane de Chanteloup - Francuz, który od wielu lat blisko interesuje się polskimi sprawami. Podczas ostatnich wyborów prezydenckich w konsulacie zagłosowało ponad 200 Polaków z Troyes i okolic.

W konsulacie zaprezentowała się też grupa z Zielonej Góry. Ponad 40 osób próbowało lubuskich win i przysmaków. Na sali, gdzie odbyło się spotkanie, wiszą plakaty przedstawiające polskie miasta. Na razie nie ma Zielonej Góry, ale wkrótce pewnie się to zmieni.



O partnerstwie Zielonej Góry i Troyes świadczą krzewy winorośli, które od 15 lat rosną przy kościele pw. św. Pantaleona. Krzewy w 2010 r. zasadziła delegacja z Zielonej Góry, m.in. przewodniczący rady miasta Adam Urbaniak.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE SZYMONA PŁOCIENNIKA

Szymon Płociennik

KOSIĆ, NIE KOSIĆ, OTO JEST PYTANIE

- Kosząc często, tworzymy ścierniska, woda ucieka. Ziemia wysycha i zamiera. Z drugiej strony kosić trzeba, ale racjonalnie - mówi Monika Drozdek, nowy zielonogórski Miejski Ogrodnik.

Artur Łukasiewicz: - Kosić, nie kosić? To najgorętsze pytanie lata, mieszkający są podzieleni. To jak?

Monika Drozdek, zielonogórski Ogrodnik Miejski: - Nie ma jednej odpowiedzi. Jedni chcą, inni nie.

- Miasta prowadzą różne zielone polityki, często skrajne. Czasem tnie się wszystko, drugim razem niemal w ogóle.

- Mimo wykluczających się podejść, rozmawiałabym z mieszkańcami, szukając zbliżenia.

- Da się pogodzić „ekologów” i „estetów”?

- Warto próbować, ci i ci mają argumenty. Ekologia nam pokazuje, że w miastach jest za gorąco, brakuje wody, a niekoszone trawniki ją retencjonują. Kosząc często tworzymy ścierniska, woda ucieka. Ziemia wysycha i zamiera. Z drugiej stro-

ny kosić trzeba, ale racjonalnie.

- Czyli jak?

- W odpowiednim momencie, tak jak robią to rolnicy. Koszą, chcąc zebrać trawę na kisonkę dla zwierząt lub pokos na siano. Nie warto kosić kiedy mamy już suche trawy, bez odrastającej zieleni. Widząc wyschnięte łany i niewysiane nasiona, lepiej kosiarz nie włączać. Kosić trzeba kiedy zielona trawa odrasta.

- Gdyby w sondzie o koszenie zapytać licealistów i ich rodziców, „ekologicznie czy ładnie”, dostaniemy zupełnie różne odpowiedzi.

- Nic dziwnego, myślenie o zieleni zmienia się pokoleniowo. Wynika to z historii i edukacji. Młodzież w szkole na okrągło słyszy o ekologii, starsi będą mówić o zaniedbaniach, gdy nie widzą kosiarzy. Młody człowiek dostrzeże szybciej do-



Monika Drozdek od lipca jest Miejskim Ogrodnikiem. Na stanowisko powołał ją prezydent Marcin Pabierowski. Architektka krajobrazu. Ukończyła Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, doktorat obroniła na Politechnice Wrocławskiej. Współpracowała z Uniwersytetem Zielonogórskim. Jest autorką książki „Zielona Zielona Góra”.

bro w wyrosniętym trawniku. To miejsce przyjmowania wody i życia potrzebnych owadów. Młodzi bardziej niż rodzice zdają sobie sprawę z wagi bioróżnorodności. Uczą się postrzegać piękno przyrody w tym jaka ona jest, a nie po tym jak ją człowiek obrobił.

Wśród mieszkańców jest coraz większa świadomość wartości przyrody. Zieleni zatrzymuje wodę, której nam brakuje. To nie tylko trawniki, ale drzewa i krzewy. Mądrze nazywa się to intercepcją. To coś innego niż retencja. Czymś jeszcze innym jest niewygrabianie liści do gołej ziemi, co prowadzi do wyłajania gleby. To działanie na szkodę środowiska miejskiego i przyrodniczego.

- Ile więc racji mają mieszkańcy, których irytuje niekoszenie? Mówią, że miasto zarasta, wszędzie chaszcze, brzydko.

- Estetyka jest ważna, tyle że powtórzę, każdy inaczej postrzega piękno zieleni. Jeden powie, że podobają mu się równiutko przycięte trawniki, drugi woli łąkę. W mieście jest miejsce na jedno i na drugie.

- To jeszcze o estetyce. To moje spostrzeżenie. Co roku miasto wydaje spore pieniądze na bratki, begonie i inne jednoroczne rośliny. Powstają nawet mozaiki kwietne jak za Gierka. Warto?

- Będę broniła bratków. I zaprotestuję. Kwietniki i rabaty w miastach nie są wymysłem epoki Gierka, a mają dużo dłuższą historię. Od zarania ludzie kochali kwiaty. Dlaczego im to odbierać?

Artur Łukasiewicz

Cały wywiad z Miejskim Ogrodnikiem na: www.zielona-gora.pl/category/czas-zielonej-gory/ i www.facebook.com/CzasZielonejGory/

CZAS NA OGRODY DZIAŁKOWE

W ZIELONYM AZYLU ZŁAPIESZ ODDECH

Może być ich nawet 20 tysięcy. Działkowcy to liczna grupa mieszkańców, która znalazła swój azyl wśród zieleni. Uprawiają tam warzywa, sadzą kwiaty, bawią się z dziećmi. Odpoczywają od świata.

Kultura działkowa jest nieodłącznym elementem naszego miasta. Szczególnie było to widać podczas pandemii koronawirusa. Dla wielu mieszkańców działka była wtedy jedynym dostępnym azylem, gdzie na świeżym powietrzu można było odetchnąć, zrelaksować się, zostawić problemy otaczającego świata za sobą...

- To taki kawałek własnej ziemi, na którym można wypocząć. Ale też hodować rośliny i warzywa - wskazuje Bożena Majchrzak, prezes ROD Leśne Oczko, przewodnicząca kolegium prezesów zielonogórskich ogrodów. Pandemia sprawiła, że mieszkańcy masowo szukali działek, wykupywali wolne grunty.

- Ta tendencja się utrzymała. Dzisiaj nie ma już wolnych działek w Zielonej Górze. Jeżeli dochodzi do zmiany, to poprzez zakup lub dzierżawienie, np. po dziadkach. Po latach pewnego zaniedbania ogrody znalazły się w centrum życia wielu mieszkań-



- Działka to taki kawałek własnej ziemi, na którym można wypocząć. Ale też hodować rośliny i warzywa - zachwalają Rafał Hawryluk i Bożena Majchrzak.

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

ców. Zielonogórzanie z coraz większą starannością doglądają swoich działek - mówi Majchrzak. W ROD Leśne Oczko niedawno mieli okazję do świętowania. Położone nieco na uboczu ogrody

obchodzili jubileusz 35-lecia. Na imprezie obecny był m.in. wiceprezydent Jarosław Flakowski, który sam od 2017 r. jest działkowcem.

- To tutaj łapię oddech, odpoczywam - przyznaje Fla-

kowski. **-** Moja ukochana uprawia ogród kwiatowy. Ale mamy też ogórki, pomidory, borówki czy agrest.

Działkowcy to spora część zielonogórskiej społeczności. **-** W mieście mamy 30 ogro-

dów działkowych. To jest ok. 4,5 tys. działek. Liczba działkowców? Jeżeli przemnożymy tę wartość przez członków rodziny, dodamy dziadków i wnuki, to myślę, że może być nawet 20 tys. osób, które związane są z ogrodami działkowymi - szacuje Majchrzak. I dodaje, że w okręgu zielonogórskim wykraczającym poza granice miasta, mamy łącznie 121 ogrodów.

- Działek jest jednak za mało. W pierwsze wiosenne dni mamy mnóstwo pytań o wolne miejsca. A tych brak. Gdyby w mieście powstał nowy ROD, jestem przekonany, że zapełniłyby się w ciągu roku - twierdzi Rafał Hawryluk, dyrektor okręgowego zarządu Polskiego Związku Działkowców.

W ostatnich latach zmienił się też charakter działek. Dziś nikogo już nie dziwi widok trampoliny, baseniku czy huśtawek. **-** Obecni działkowcy to często rodziny z dziećmi. Rodzice wypoczywają

wśród zieleni, a najmłodsi się bawią. Dlatego od paru lat nasze środowisko w coraz większym stopniu otwiera się na szkoły. W ROD Leśne Oczko mamy przygotowaną ścieżkę edukacyjną. Zapraszamy uczniów, uczymy ich przyrody, ale też tego jak zdrowo się odżywiać. W dobie komputerów i komórek tak spędzony czas jest dla młodych ludzi bezcenny - przekonuje Majchrzak.

Współczesnych działkowców nie ominął szybki rozwój techniki. **-** Coraz powszechniejszy jest monitoring, bramy na pilota oraz dostęp do Internetu. Dziś nikogo już nie dziwi hydrofornia sterowana komputerem. Wszystko według potrzeb działkowców, choć ośobiście uważam pobyt na działce za miłą przerwę od technologii. Nie ma lepszego miejsca na odpoczynek od sieci niż własny ogród - uśmiecha się Hawryluk.

(mdu)

MIESZKANIE JAK TRENING DLA DOROSŁYCH

Siedmioro ludzi, jak w filmie „Elling”, zamieszkało razem, by nauczyć się samodzielności. Jak im idzie?

Drogę w drzwiach zagradza mi ubrana w dres blondynka. - Ja dziś nie mam czasu na gości. Robię pranie! - odma-
wia grzecznie, ale stanowczo.
- Jasne, Marto, ja się zajmę gościem... - wtrąca się do rozmowy psycholożka Daria Majer. Marta ma 40 lat. Właśnie wyprowadziła się od rodziców i zaczyna dorosłe życie.

Jak ryba w wodzie

W nominowanym do Oscara norweskim filmie „Elling” tytułowy bohater mieszka w ośrodku dla ludzi z niepełnosprawnościami. Boi się odebrać telefon, wyjść na ulicę. Przerastają go nawet proste, codzienne czynności.

Pewnego dnia staje przed wyzwaniem: ma zamieszkać w Oslo w mieszkaniu socjalnym z innym nieprzystosowanym społecznie lokatorem. I pod okiem instruktora nauczyć się samodzielne-
go życia.

Różnie mu idzie. Zmaga się z fobiami, traumami, strachem, ale pokonuje też bariery i cieszy się z sukcesów. Trening wzmacnia w nim poczucie podmiotowości, uczy podejmowania decyzji, przeciwdziała izolacji.

Takim Ellingiem jest teraz Marta. Z tym, że zamiast w Oslo, 40-latką zamieszkała razem z sześciorgiem obcych sobie osób w mieszkaniu treningowym prowadzonym przez zielonogórskie Centrum Usług Społecznych.

- Dwa lata walczyła o tę szansę - mówi o Marcie z uznaniem Majer, psycholożka i kierowniczka mieszkania treningowego. - Ma bardzo opiekuńczą rodzinę, która sceptycznie podchodziła do pomysłu wyprowadzki z domu. A Marta? Czuje się w nowym miejscu jak ryba w wodzie.

Marta ma dziś dyżur w pralni, właśnie zabiera się za pranie. Segreguje brudne ubrania swoje i reszty mieszkańców. Raz, dwa, trzy i pralka zaczyna się kręcić. Marta zaczyna ręce.

Idzie jej dziś wyjątkowo świetnie, rano wygrała zawody w boccia (dyscyplina paraolimpijska wywodząca się od włoskiej gry w bule). I zdobyła kolejny medal.

Pa, kochani!

Mieszkanie jest wielkie i trochę dziwaczne. Może dlatego, że nie było kiedyś mieszkaniem. Przed laty odbywały się tu warsztaty z te-



Trening w kuchni. Do obiadu będzie przepyszna sałatka. Od lewej: opiekunka Magda Gryszko, Martyna oraz Magda.

rapii zajęciowej. Potem na 350 mkw. urzędnicy wydzielili kuchnię, w której stanął duży stół, przestronny salon z telewizorem i kanapą, hol, dwie łazienki, toalety i siedem pokoi.

Pierwsi mieszkańcy wprowadzili się na Głowackiego w 2019 r. Ich roześmiane portrety wiszą do dziś w przedpokoju. Od tego czasu przez „treningówkę” przewinęło się 31 osób.

Jest piękna, słoneczna pogoda. Sąsiad z bloku obok otworzył okno i popijając kawę uśmiecha się do nas z okna.

- Na początku sąsiedzi patrzyli na nas dość podejrzliwie - mówi Majer. - Pewnie dlatego, że wszędzie chodziliśmy razem, niemal za rękę:

na spacer, zakupy, na autobusowy przystanek. W końcu przywykli do widoku naszej wesołej grupki, a nawet - mogą to powiedzieć śmiało - nas polubili. Kasjer z pobliskiego dyskontu żegna nas zawsze czule: - „Pa, moi ukochani klienci”.

Obiad to trudny trening

Po domu roznosi się zapach obiadu. W kuchni słychać gwar.

- Co gotujecie? - pytam Klaudię, Patrycję, Martynę i Jagodę, które wróciły już z zajęć (mieszkańcy chodzą na terapię, do szkół, niektórzy studiują), a teraz krzątają się w kuchni pod okiem Magdy Gryszko. To jedna z sześciu etatowych opiekunek w „treningówce”.

- Będzie mięso, ziemniaki i mizeria. Mniem! - mówi Martyna, która raz po raz zagląda przez szybę piekarnika, czy karkówka się aby nie przypala.

- Ty draniu! Myślisz, że cię nie widzę? - nagle wypala do Fabiana, który za jej plecami próbuje skubnąć z salaterki kawałek ogórka. Wszyscy wybuchają śmiechem.

Mieszkańcy sami układają menu i przygotowują posiłki. Codziennie ktoś inny wciela się w rolę szefa kuchni i forsuje swój pomysł na obiad czy kolację.

W poniedziałek Rafał serwował aromatyczną pomidorówkę i tosty na słodko, we wtorek Martyna zrobiła świetną pastę na kanapki z żółtym serem i czosnkiem,

a w środę Fabian przygotował brytyjskie fish and chips, czyli frytki i smażoną rybę. - W niedzielę będzie schabowy - zerkam do menu.

- Układanie jadłospisu to jeden z trudniejszych treningów - mówi Daria Majer. - Uczy planowania, integracji, wymaga pójścia na kompromis, bo nie wszystkie pomysły przechodzą gładko. Przygotowywanie listy zakupów i same zakupy to z kolei trening z budżetowania. Pozwala na lepsze zarządzanie czasem i ograniczenie niepotrzebnych zakupów.

Mieszkańcy co tydzień zrzucają się do wspólnej skarbonki po 120 zł i razem stoją na straży wydatków.

- Szukają promocji, okazji, kalkulują. Niektórzy stali się w tym prawdziwymi mistrzami - opowiada Magda Gryszko.

Przygotowanie posiłków to z kolei trening z organizacji, ale też sprawczości. Robert ze spektrum autyzmu jeszcze do niedawna nie umiał w ogóle gotować. A teraz przygotowuje prawdziwą, pyszną francuską ratatouille. - I to dla siedmiu osób - dodaje z dumą.

Proszę, dziękuję, przepraszam

Zgodnie z zasadami solidarnie dzielą się wszystkimi obowiązkami. Sami dbają o porządek w swoich pokojach (każdy ma osobny).

Spory i konflikty domownicy z Głowackiego starają się także rozwiązywać demokratycznie. Pomaga im w tym spisany nieformalnie regulamin.

Czytam fragment kodeksu, który wisi na korkowej tablicy w kuchni: „Nie używamy ognia”, „Nie wchodzimy na dach”, „Nie zażywamy cudzych leków!!!”, „Staramy się być dla siebie przyjaciółmi”, „Używamy magicznych słów: „proszę, dziękuję, przepraszam”. „W dni powszednie słuchamy głośnej muzyki do 19”, „Nie kradniemy”.

- Nikt nie nazywa tego po imieniu, ale tu non stop odbywa się jakiś trening - mówi Majer.

Obiad prawie gotowy, pranie na finiszu.

Wszyscy siedzą już przy zastawionym stole, prócz Rafała, który robi ostatnie notatki o Bismarcku. Studiuję historię na Uniwersytecie Zielonogórskim.

- W akademiku nie czułem się swojo - opowiada. - Choć na studiach idzie mi dobrze, paradoksalnie z wieloma codziennymi rzeczami kompletnie sobie nie radziłem. Tu odżyłem i nabrałem wiary w siebie. Chcę zostać na Głowackiego jeszcze dwa lata, do końca studiów. Tyle maksymalnie zgodnie z regulaminem trwa pobyt w mieszkaniu treningowym. - Ale okres jest umowny, w zależności od potrzeb ośrodek można go wydłużyć - uspokaja personel.

Na swoim

Przez sześć lat z 31 mieszkańców „treningówki”, usamodzielnili się 12 osób. Pytam Weronikę Gryszczuk, zastępczynię dyrektora Centrum Usług Społecznych, czy to dużo?

- Nie mam jednoznacznej odpowiedzi - odpowiada. - Wielkim sukcesem jest, kiedy ktoś idzie „na swoje”, ale szczęśliwe zakończenie to także takie, kiedy osoba wcześniej nieporadna jest w stanie przygotować sobie posiłek, wykupić leki, pojechać na drugi koniec miasta do lekarza czy banku i załatwić sprawę.

Tak było w przypadku Patryka, który mieszkał przy Głowackiego trzy miesiące.

Daria Majer: - Ale co to były za trzy miesiące! Patryk nauczył się robić sobie śniadania, sprzątać w mieszkaniu i co najważniejsze zostawać w nim sam. Jego mama może teraz wrócić do pracy.



Daria Majer (od lewej), szefowa mieszkania treningowego, Weronika Kulesza-Gryszczuk, zastępczyni dyrektorki Centrum Usług Społecznych i Anita Buraczewska, dyrektorka CUS.



Rafał robi ostatnie notatki o Bismarcku, przygotowuje się do zajęć na Uniwersytecie Zielonogórskim. Studiuję historię. Licencjat obronił na piątkę, teraz czeka go magisterka.

PRESTIŻOWY TYTUŁ WRÓCIŁ DO ZIELONEJ GÓRY

Kilkunastogodzinne loty, setki kilometrów w powietrzu i olbrzymie skupienie. Wysilek się opłacił! Paweł Strzelczyk, pilot sekcji szybowcowej Aeroklubu Ziemi Lubuskiej, został zwycięzcą Całorocznych Zawodów Szybowcowych - Memoriału Ryszarda Bitnera za sezon 2024. Trofeum po ponad 20 latach wróciło do naszego miasta!

Paweł Strzelczyk to przedsiębiorca z branży budowlanej. Przygodę z lataniem rozpoczął w 1994 r., przeszedł kurs na pilotaż szybowców w AZL w Przylepie. Później skoncentrował się na nauce, rodzinie, rozwoju firmy.

- Wróciłem do szybowców w 2019 r. W 2022 skupiłem się na lotach długodystansowych. Tam szukałem szansy rozwoju. Kosztowało mnie to wiele, musiałem podporządkować treningom życie rodzinne i zawodowe. Każdorazowo pokonywałem szybowcem setki kilometrów, to wymagało wielu godzin spędzonych w powietrzu - opowiada Strzelczyk.

Wysiłek przyniósł wielki sukces w sezonie 2024. Nie tylko pokonał rywali dzięki rewelacyjnemu przelotom, ale przywrócił puchar przechodni Ryszarda Bitnera do Zielonej Góry po ponad 20 la-

tach! Trofeum ważące ponad 20 kg ostatni raz znajdowało się w rękach lubuskich pilotów w 2003 r.

Kluczowa koncentracja

W czym tkwi sekret sukcesu? - Szybowcem nie lata się jak samolotem, gdzie silnik daje energię. Cały czas trzeba walczyć z grawitacją o utrzymanie wysokości. To ona jest paliwem. Słońce pozwala zdobyć więcej tego paliwa, nagrzewa powietrze unoszące do góry. Latając staramy się znaleźć takie miejsca wznoszenia - wyjaśnia Strzelczyk.

W lotach długodystansowych pokonuje się setki kilometrów spędzając w niewielkiej kabinie osiem, 10 a nawet 12 godzin. Nie ma miejsca na brak koncentracji. Trzeba radzić sobie z potrzebami fizjologicznymi i narastającym zmęczeniem.



Co czuje Paweł Strzelczyk, gdy jest w kabinie szybowca? - Wolność i adrenalinę. Człowiek kończy lot i chce wziąć udział w następnym! - przyznaje.

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

- Wystarczą dwie-trzy minuty dekoncentracji i mentalnie trzeba szukać

i przelot kończy się fiaskiem. Z nieba do piekła jest bardzo mały zakres - mówi pan Paweł.

Zabrakło kilkunastu kilometrów

Stawia sobie coraz ambitniejsze cele. W 2024 r. przeleciał jednorazowo na 15-metrowym szybowcu ok. 750 km. Niewielu osobom w Polsce udało się taki wyczyn. Chciałby, aby następny razem było to już tysiąc kilometrów!

- Jeszcze nikt w kraju tego nie osiągnął - zaznacza Strzelczyk. Sukces był już blisko. - Podjąłem w tym roku cztery próby. Raz zabrakło 40 km. Później 14. Nie udało się. Szkoda, bo lot trwał niemal 12 godzin - opowiada. Nie zamierza się jednak poddawać. - Przez coraz krótsze dni trzeba będzie przełożyć to na przyszły rok. Ale głównym ce-

lem tej walki jest pokazanie kolegom, młodzieży i innym pasjonatom latania, że dzięki ciężkiej pracy można bić kolejne rekordy. Marzę, aby zielonogórskie środowisko się rozwijało i wróciło z sukcesem na arenę sportową - podkreśla.

Miłosz Gondek, przewodniczący Sekcji Szybowcowej AZL przyznaje, że coraz więcej młodych interesuje się pilotażem, chce się szkolić i brać udział w zawodach. - W sekcji mamy niemal 60 osób, ok. 40 to aktywni członkowie. Mamy coraz więcej kobiet, które osiągają naprawdę dobre rezultaty! Latanie to dość specyficzna pasja i nie dla każdego. Ale chcemy się rozwijać, prężnie działać, szczególnie że koszty pilotażu szybowców spadają - wskazuje Gondek.

(md)

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA

informuje

że na tablicy ogłoszeń przed siedzibą Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22 (przy wejściu do budynku), na miejskiej stronie internetowej: www.zielona-gora.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.zielonagora.pl, zostało podane do publicznej wiadomości **ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym** na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej **własność Miasta Zielona Góra**, położonej w Zielonej Górze w obrębie **0055**, **przeznaczonej pod zabudowę usługową**.

Położenie nieruchomości	Nr działki	Pow. działki	Nr obrębu	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza do pierwszego przetargu brutto, w tym 23% podatek od towarów i usług (VAT)	Wysokość wadium
Zielona Góra obręb 0055	15/54	0,9529 ha	0055	ZG1E/00105894/5	3 500 000,00 zł	350 000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 1 października 2025 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22, sala konferencyjna - pokój nr 810, piętro VIII

Dodatkowe informacje można uzyskać w Departamencie Rozwoju Miasta - w Biurze Obrotu Nieruchomościami Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22, pokój nr 512 (V piętro) lub pod nr telefonów: **(+48) 68 45 64 512 i (+48) 68 45 64 305**.

PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22 (piętro III i VIII) i przy ul. Generała Jarosława Dąbrowskiego 41 (piętro II) zostały wywieszone wykazy nieruchomości zabudowanych i niezabudowanych oraz lokali stanowiących własność Gminy Zielona Góra o statusie miejskim oraz Skarbu Państwa, przeznaczonych do zbycia, do oddania w użytkowanie wieczyste, użytkowanie, użyczenie, najem lub dzierżawę w drodze przetargu oraz w drodze bezprzetargowej.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Departamencie Rozwoju Miasta Urzędu Miasta Zielona Góra lub pod nr. telefonów: **(+48) 68 45 64 512, (+48) 68 45 64 302, (+48) 68 47 55 655 i (+48) 68 47 55 689**

OBWIESZCZENIE PREZYDENTA MIASTA ZIELONA GÓRA

Na podstawie art. 11f. ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 572),

zawiadamiam

o wydaniu w dniu 22 lipca 2025r decyzji nr 6/2025 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi gminnej nr 109323F (ul. dr Pieniężnego) od hm 0+66,63 do hm 0+72,63 w Zielonej Górze.

Działki przeznaczone pod pas drogowy rozbudowywanej drogi gminnej nr 109323F klasy D:

Jednostka ewid. m. Zielona Góra; działki nr 197/14, 196/16, 196/18 (196/17), 196/9 obr. 0018;

UWAGA: w nawiasie podano numer działki ewidencyjnej przed podziałem.

Strony mogą zapoznać się z treścią decyzji, w siedzibie Urzędu Miasta przy ul. Podgórnej 22 w Departamencie Rozwoju Miasta, pokój 516 w godzinach pracy Urzędu (najlepiej po wcześniejszym umówieniu telefonicznym - nr tel. 68 45 64 516) oraz uzyskać wyjaśnienia w sprawie telefonicznie lub drogą mailową (K.Frydrychowska@um.zielona-gora.pl).

CZAS NA KONKURS

Spójrz w niebo i pstryknij fotkę

To propozycja dla całych rodzin, fotografów amatorów i wszystkich, którzy lubią patrzeć w niebo. Aeroklub Ziemi Lubuskiej zaprasza do udziału w wakacyjnym konkursie fotograficznym „Złap balon AZL!”. - Wystarczy wypatrywać kolorowego balonu AZL na niebie, zrobić mu zdjęcie podczas lotu, startu lub lądowania - i zgarnąć szansę na lot balonem! - zdradzają organizatorzy.

Konkurs trwa do 30 września br., wystarczy opublikować zdjęcie w komentarzu pod specjalnym postem konkursowym na Facebooku Aeroklubu z oznaczeniem partnera wydarzenia @lubuskie.pl oraz wysłać je na adres: media@azl.pl (dsp)

DAWNA WINIARNIA BĘDZIE IMPERIUM

- Czy to dzieło życia? Na teraz tak - odpowiada Marcin Nitschke pytany o Nitschke Akademię Snookera, która powstaje w dawnej Lubuskiej Wytwórni Win przy ul. Moniuszki.

Niemal 200 lat temu powstała tu pierwsza na terenie ówczesnych Niemiec wytwórnia win musujących. Dwa wieki później bąbelki zastąpią bile. - Damy miejscu nowe życie z poszanowaniem tradycji i historii - mówi Nitschke. Każdy detal konsultuje z konserwatorem zabytków. Widać to choćby po pieczołowicie dobranej stolarce okiennej.

3 km kabli w cztery dni

Zajrzeliśmy do środka. - Jesteś pierwszym dziennikarzem, którego tu wpuszczam - przyznaje Nitschke. Lokal ma powierzchnię 3 tys. mkw. - Jedna sala to cały Hot Shots przy Dąbrowskiego - obrazuje skalę inwestycji, która rozpoczęła się blisko dwa lata temu. Widać ją też w tej opowieści: - Na prośbę jednego z wykonawców dostarczyłem w poniedziałek trzy kilometry kabli. W czwartek już miałem telefon, że kabel się skończył - mówi Nitschke. Do inwestycji zaangażował prawie 60 firm. Na różnym



Marcin Nitschke (w środku) przez lata rozwijał snooker w różnych miejscach miasta. U jego boku wyrosli m.in. Mateusz Baranowski (z prawej) i Antoni Kowalski, którzy trafili do elitarnego Main Touru.

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

etapie pracowało tu niemal 120 osób.

A czas nagli. Nitschke zapewnia, że na koniec wakacji lokal będzie gotowy, huczne otwarcie planowane

jest jesienią. Całość ma być miejscem, w którym zagramy w bilarda, snookera, kręgle, darta, zjemy coś, a nawet potańczymy. Przede wszystkim ma to być jednak spor-

towy dom snookerzystów. To tu ma spać i trenować kadra Polski przed najważniejszymi imprezami i to stąd mają wyjeżdżać na zawodowe turnieje w ramach Main

Touru Mateusz Baranowski i Antoni Kowalski - zielonogórzanie, którzy są w elitarnym gronie 128 najlepszych snookerzystów świata. Baranowski od tego roku, Kowalski od ubiegłego. - Już wiem, czemu nie chciałeś przeprowadzać się do Anglii - szturcham tego drugiego. - Kilka dni temu odebrałem z dziewczyną klucze do mieszkania naprzeciwko. Na treningi będę chodził w klapkach - śmieje się Kowalski. - A ja, kiedy się dowiedziałem o tym miejscu, to po siedmiu latach z uśmiechem na twarzy wracam z Warszawy do Zielonej Góry - dodaje Baranowski.

Gotowość na największe imprezy

Oni będą twarzami i kółkami zamachowymi sportowej części rozwoju akademii. Nitschke podkreśla, że nie chce konkurować ani z żużlowcami, ani z koszykarzami, ale liczy, że chętnych do grania w snookera też nie zabraknie. - Będzie-

my mogli przeszkolić tu dużo więcej osób. Bez ograniczeń - podkreśla. Najbardziej dumny jest z tzw. turniejowej sali, gdzie obok stołów pojawi się trybuna dla kibiców. - Fotele będą jak w kinie - zaznacza. Kompleks pozwoli na organizację dużych snookerowych imprez o charakterze międzynarodowym. Nitschke już teraz zapowiada organizację mistrzostw świata, Europy, a także turnieje Q Tour, w których zdobywa się przepustki do grona zawodowców. Z takich turniejów rozegranych na Wyspach Brytyjskich z biletem do elity wrócili Kowalski i Baranowski.

- Żona pyta, co będę robił, jak skończę budowę - śmieje się zielonogórzanin, którego zagaduję o momenty zwątpienia przy tak skomplikowanej inwestycji. - Nie było ich nawet przez sekundę, choć nieprzespanych nocy doświadczyłem sporo - odpowiada bez wahania.

Marcin Krzywicki

PIŁKA NOŻNA

TYLKO REMIS LECHII NA INAUGURACJĘ

Podczas inauguracji rozgrywek trzecioligowych w Zielonej Górze było niemal wszystko, co cechuje udane piłkarskie widowisko. Zabrakło tylko zwycięstwa.

Lechia wkroczyła w nowy sezon ze sporymi zmianami. Także z zapowiedzią, że w tym sezonie wreszcie skończy z trzecioligową przeciętnością i powalczy o awans na szczebel centralny.

Nadchodzi nowa jakość?

Już przed meczem kibice (było ich około tysiąca) zobaczyli coś nowego. Pojawiła się porządna tablica świetlna, której tutaj wstydliwie brakowało. Widać było leżące jeszcze maszty oświetleniowe. Po zamontowaniu i uruchomieniu sprawią, że rzeczywiście czeka nas nowa jakość, jeśli chodzi o komfort oglądania meczów.

Przed sezonem Lechia pozyskała sześciu nowych zawodników: Pawła Flisa, Kamila Olka, Bartosza Rutkowskiego, Przemysława Bargiela, Dominika Więcka i Wiktora Nahrebeckiego. W inauguracyjnym meczu z MKS-



Zaczęło się od katastrofalnego wyprowadzenia piłki przez Jakuba Bursztyna. Bramkarz i kapitan Lechii podał ją wprost do rywala, co skończyło się golem dla MKS-u.

-em Kluczbork zabrakło tylko tego ostatniego, pauzującego za czerwoną kartkę jeszcze z poprzedniego sezonu. Zapowiadano, że to piłkarze młodzi, na dorobku i z am-

bicjami. Tacy, którzy mogą pomóc Lechii w zrealizowaniu celu. Pierwszy występ zasadniczo potwierdził ich wartość. Szczególnie podobali się Więcek i Bargiel.

Stare grzechy ciągle obecne

Zaczęło się jednak od błędu bramkarza Jakuba Bursztyna, który przy wyprowadzaniu piłki w trzeciej minucie podał ją do rywala, ten zagrał do

będącego na czystej pozycji Konrada Janickiego i zrobiło się 0:1. To zaskoczyło gospodarzy na tyle, że pozbierali się dopiero pod koniec połowy, a w międzyczasie mogli jeszcze stracić jednego gola. Druga połowa należała już do zielonogórzan, ale stare grzechy - czyli nieskuteczność - przez długie minuty nie pozwalała im wyrównać. Udało się to dopiero w 80. minucie po ładnej akcji i jeszcze ładniejszym strzale Przemysława Bargiela. - Zawsze chcemy wygrać - powiedział trener Sebastian Mordal. - Jednak w kontekście przebiegu tego meczu remis trzeba szanować. Bramka stracona zaraz na początku trochę nas pogubiła. Potem stres związany z inauguracją jakoś z nas zszedł. Pierwsza połowa nie była tym, czego chcemy. Nie realizowaliśmy założeń, jakie sobie postaviliśmy. W drugiej połowie już inaczej to wyglą-

dało. Wierzę, że w kolejnych meczach będziemy wyglądać jeszcze lepiej.

Tyle trener. Rzeczywiście druga połowa wyglądała znacznie lepiej niż pierwsza. Kibice mogli oglądać ciekawe, szybkie spotkanie. Zabrakło kropki nad „i” w postaci zwycięskiej bramki. To oczywiście pierwszy mecz, po którym nie można wyciągać jeszcze wielu wniosków. Jedno jest pewne: jeśli Lechia chce wywalczyć miejsce w pierwszej dwójce tabeli, to biorąc pod uwagę potyczkę z innym kandydatem do awansu, czeka ją jeszcze wiele pracy. Teraz przed Lechią wyjazd na mecz z LKS-em Goczałkowice (kandydat do awansu), potem kolejny wyjazd do Jasienia na spotkanie z beniaminkiem, Stalą Felgenhauer. Najbliższe domowe starcie zielonogórzanie rozegrają 23 sierpnia z Wartą Gorzów Wlkp.

Andrzej Flügel

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK